

JAROSŁAW KITA

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.)

PODRÓŻ W NIEZNANE. LOSY CHŁOPSKICH EMIGRANTÓW DO AMERYKI Z OKRESU „GORĄCZKI BRAZYLIJSKIEJ” W ŚWIETLE LISTÓW DO KRAJU Z LAT 1890-1891

W XIX stuleciu sztukę pisania listów znali jedynie przedstawiciele ówczesnej elity społecznej wywodzący się z ziemiaństwa, inteligencji i zamożnego mieszczaństwa. Przeważająca liczebnie część społeczeństwa zamieszkującego ziemie polskie, czyli chłopci, będący w zdecydowanej większości analfabetami, listy pisywali sporadycznie. Stąd też dla interesującego nas okresu w zasadzie trudno wskazać jakieś zachowane zbiory listów, których autorami byłiby chłopci polscy. Można wręcz konstatować, iż spośród egodokumentów wytworzonych przez ludzi wywodzących się ze środowiska chłopskiego więcej zachowało się pamiętników i wspomnień niż zbiorów listów. Stąd też niezmiernie cennym źródłem jest unikalny zbiór listów zamieszczonych w wydawnictwie źródłowym pt. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Opatrzone blisko stustronicowym merytorycznym wstępem *Listy emigrantów* ukazały się po raz pierwszy w 1973 roku, przygotowane do druku przez znakomitego historyka dziejów gospodarczych i społecznych profesora Witolda Kulę, jego żonę, profesor socjologii Ninę Assorodobraj-Kulę oraz ich syna, wtedy młodego historyka, a obecnie profesora Marcina Kulę¹. Stały się one wówczas wydawniczą rewelacją, wysoko ocenionym przez historyków zbiorem dokumentów, zarówno dla dziejów emigracji zarobkowej polskich chłopów końca XIX wieku, jak również dla dziejów wsi polskiej i jej kultury, dla badania

¹ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, ss. 596 [dalej: *Listy emigrantów* (1973)].

świadomości, pokolenia włościan wyrosłego w warunkach po uwłaszczeniu i w rozwijających się kapitalistycznych stosunkach w rolnictwie. W 2012 roku staraniem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, w ramach serii wydawniczej Biblioteka Iberyjska, publikacja została wydana ponownie, rozszerzona o dodatkowy wstęp prof. Marcina Kuli².

Listy pochodzą z okresu pomiędzy listopadem 1890 a majem 1891 roku. Był to okres nasilenia się tzw. „gorączki brazylijskiej”, która wyzwoliła impuls emigracyjny nie tylko na ziemiach polskich, ale także we Włoszech (zwłaszcza południowych) oraz w biedniejszych regionach Niemiec i Austro-Węgier³. Jedynie władze carskie, a konkretnie generał-gubernator warszawski Josif Hurko, podjęły tak radykalne środki jak konfiskata korespondencji emigrantów. Można zakładać, iż głównym motywem tej decyzji była obawa przed utratą rekruta, gdyż emigrowali bowiem głównie młodzi mężczyźni. Ponadto skala wyjazdów mogła spowodować, że majątki ziemskie położone w północno-zachodnich guberniach Królestwa Polskiego utraciłyby siłę roboczą zatrudnianą w folwarkach, tym samym koszty robocizny wzrastałyby. Autorzy zachowanych listów, przede wszystkim mężczyźni (tylko ok. 10 listów napisały kobiety), pochodzili z trzech powiatów guberni płockiej – Rypin, Gólib-Dobrzyń i Lipno. Jedynie kilka adresowanych było do osób z innych stron Królestwa Polskiego, np. do Żyrardowa, Skierniewic. Można przypuszczać, że nie był to przypadek (skąd pochodziły tysiące innych zniszczonych listów już nigdy się nie dowiemy), bowiem ten przygraniczny region z Niemcami był zapewne pod specjalnym nadzorem władz rosyjskich. Mieszkańcy pogranicza, mający nieraz rodzinne kontakty po pruskiej stronie granicy, mieli największe szanse jej przekroczenia⁴.

Ustalenie dokładnej liczby emigrantów jest niezwykle trudne. Szacuje się, iż podczas pierwszej „gorączki brazylijskiej” w latach 1890–1892 za ocean

² *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 2012, ss. 717 [dalej: *Listy emigrantów* (2012)].

³ Szerzej zob. K. Groniowski, *Gorączka brazylijska*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXIV, 1967, z. 2, s. 317–339; idem, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*, Warszawa 1972; I. Klarner, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890–1914*, Warszawa 1975; *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984 (przede wszystkim rozdziały A. Brożka i K. Groniowskiego); J. Mazurek, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006 (głównie rozdziały I i II).

⁴ Należy przy tym pamiętać, iż mieszkańcy strefy przygranicznej w Królestwie Polskim (szerokiej na trzy mile) mieli prawo do tzw. półpasków, czyli dokumentów uprawniających do przekraczania granicy w celu utrzymywania kontaktów z rodzinami i gospodarzami w pobliskich miejscowościach w sąsiednim kraju.

do Brazylii wyjechało około 60 tysięcy małorolnych i bezrolnych chłopów z Królestwa Polskiego, pomimo ogromnych przeszkód stawianych przez władze carskie⁵. Zdecydowanie częściej obieranym kierunkiem stawały się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Według szacunkowych obliczeń od połowy XIX wieku do I wojny światowej tylko do USA trafiło nawet ponad trzy miliony mieszkańców ziem polskich. Jak napisał w swej monografii Florian Stasik, zjawisko to dotyczyło

*ponad jednej piątej społeczeństwa polskiego, które w drugiej połowie XIX i początku XX wieku z różnych przyczyn opuściła ziemie polskie, udając się „za chlebem” do Stanów Zjednoczonych*⁶.

Była to więc strata ogromna, biorąc pod uwagę, iż wyjeżdżali najczęściej ludzie najbardziej zaradni, odważni i operatywni. Była to pierwsza tak wielka fala emigracji z ziem polskich i pierwsza zaoceaniczna emigracja z przyczyn ekonomicznych. Rozpoczęli ją w latach 70. XIX wieku Polacy z Prus, a od następnej dekady emigrowali przede wszystkim mieszkańcy Królestwa Polskiego i Galicji.

Trzonem wychodźstwa była wówczas ludność wiejska: małorolni i bezrolni chłopci, robotnicy rolni i wiejscy rzemieślnicy. Postępująca pauperyzacja wsi i ograniczona chłonność przemysłu na robotników pochodzenia wiejskiego w miastach skłaniały do wyjazdów w nieznanne i odległe kraje. Magnesem przyciągającym było marzenie o lepszym życiu podsycane przez tych, którym udało się i przez pośredników, którzy na procederze emigracyjnym czerpali konkretne korzyści. Skuszeni perspektywą wzbogacenia się, pozostawiali więc w kraju swoje rodziny, by wyruszyć w świat. Część z nich zazwyczaj po kilku latach ciężkiej pracy na obczyźnie wracała do ojczystego kraju, ale wielu z nich pozostawało na emigracji już na stałe. Szczególnie do Brazylii wyruszali chłopci wraz z rodzinami na tzw. emigrację osadniczą, z której w zasadzie już nie powracali. Z kolei do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wyruszali samotnie mężczyźni celem wzbogacenia się i albo, w przypadku powodzenia, sprowadzali do siebie rodzinę, albo powracali z tej odległej emigracji zarobkowej z jakimś zgromadzonym kapitałem.

Emigranci wyjeżdżający w okresie „gorączki brazylijskiej” nie byli pierwszymi Polakami za oceanem. Przed nimi osiedlali się w Ameryce emigranci polityczni, którzy trafiali tam już od końca XVIII wieku. Jak napisały Halina Janowska i Irena Spustek we wstępie do wydanych *Pamiętników emigrantów. Stany Zjednoczone*, tamta emigracja miała jednak zupełnie inny charakter.

⁵ K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa...*, s. 71–79.

⁶ F. Stasik, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985, s. 44 i n.

*Niewielka liczebnie, nasilająca się jedynie po każdorazowej klęsce narodowej [...] emigracja ta składała się z ludzi o stosunkowo wysokim poziomie intelektualnym, nierzadko wysokim statusie społecznym i dużym na ogół wyrobieniu politycznym*⁷.

Dopiero fala emigracji, której przedstawicielami będą autorzy *Listów emigrantów*, była na tyle duża, by stać się zaczątkiem amerykańskiej Polonii, jak sami emigranci zaczęli siebie nazywać⁸.

XIX-wieczni emigranci polscy do USA i Brazylii stanowili wyjątkowo jednorodną grupę społeczną. Jak podano we wstępie do *Pamiętników emigrantów* 85 do 90% z nich pochodziło ze wsi i to z jej najbiedniejszych warstw – robotników rolnych i małorolnych chłopów, 4–5% było robotnikami przemysłowymi z miast, kolejne 5% to rzemieślnicy, a tylko 0,1% można zaliczyć do warstwy inteligencji. Wśród emigrantów z Polski do USA w 1900 roku tylko 23 osoby należały do inteligencji⁹.

W ostatnich latach XIX wieku podróz z terenów należących niegdyś do Rzeczypospolitej w kierunku amerykańskiej i brazylijskiej „ziemi obiecanej” dzieliła się na dwa zasadnicze etapy, a mianowicie lądowy i morski. Pierwszą przeszkodą, z jaką musiał zmierzyć się chłop polski, który podjął decyzję o wyjeździe, stawało się pokonanie granicy. Zdecydowanie łatwiej było opuścić zabory pruski i austriacki, natomiast z reguły jedynym sposobem na wyjazd z zaboru rosyjskiego było nielegalne przekroczenie granicy¹⁰. Często korzystano z pomocy wyspecjalizowanych grup przemytniczych. Jak już udało się wydostać z Imperium Romanowów, aby zaokrętować się na statek i odbić od brzegów Europy, należało znaleźć się w którymś z miast portowych. W wyjeździe do Ameryki pomagali pośrednicy, którzy sprzedawali bilety na statki oraz zazwyczaj organizowali podróz do portu. Szlak ubogich emigrantów mówiących po polsku wiódł zazwyczaj przez porty niemieckie. Brema i Hamburg stanowiły jedne z najczęściej wybieranych miejsc, gdzie oczekiwali na statek. „Specjalny delegat” „Kuriera Warszawskiego” w korespondencji z Bremy z 9 listopada 1890 roku donosił, iż w okolicach dworca kolejowego można było spotkać gromady chłopów z rodzinami. Podawał, iż

⁷ Wstęp, [w:] *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. I–II, Warszawa 1977, s. 19.

⁸ W.S. Kuniczak, *My Name is Million: An Illustrated History of Poles in America*, New York 2000, s. 204.

⁹ Wstęp, [w:] *Pamiętniki emigrantów...*, s. 30–31.

¹⁰ Zob. G. M. Kowalski, *Prawna regulacja wychodźstwa z Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, z. 2, s. 237 i n. Por. M. Starczewski, *Ucieczka do Ameryki. Przekraczanie granic państwowych przez polskich emigrantów zarobkowych z Królestwa Polskiego i Galicji przed 1914 r.*, [w:] „Granice” i „pogranicza” w badaniach historycznych i antropologicznych, red. P. Figurski i M. Sas, Warszawa 2012, s. 91–100.

w mieście rozwinął się nawet drobny handel oparty na emigrantach. Mieszkańcy zakładali sklepy przeznaczone specjalnie dla wyjeżdżających z napisem „Blechwaaren für Auswanderer”. Jednocześnie powstał cały szereg tanich miejsc noclegowych, gdzie w jednej izbie mieściło się nawet po kilkanaście osób. Jednak ci, których nie było stać nawet na takie warunki bytowania, okupowali stary dworzec kolejowy

[...] duży i zupełnie opuszczony budynek za miastem, gdzie „wielkie sale pełne są barłogu, w którym poniewierają się ludzie gorzej, niż psy w budach: ale rzecz ważna, ten przytułek nic ich nie kosztuje. Smutny, bardzo smutny widok! Kilkuset ludzi leży w śmieciach, w które zaledwie masz odwagę nogą wstąpić”. Jak donosił korespondent podobno wychodźców ze wsi polskich rozpoznawano w Bremie bez trudu, a Niemcy mówili: „Sieh, Brasilianer aus Polen”¹¹.

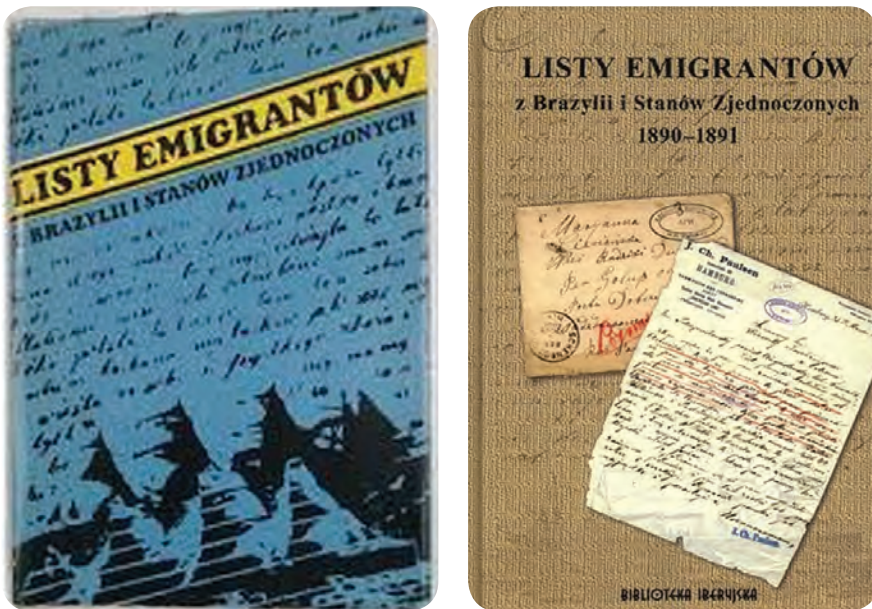
Po zaokrętowaniu, nieraz na najniższym pokładzie statku, niedożywieni i stłoczeni, podróżowali do wymarzonej Ameryki, o której niewiele wiedzieli. Cała podróż trwała od trzech tygodni do dwóch miesięcy w przypadku Brazylii. Pomimo takich niezmiernie ciężkich warunków bytowych tysiące chłopskich emigrantów wyruszało za ocean w poszukiwaniu swojej „ziemi obiecanej”.

To właśnie wyjeżdżający w okresie tej pierwszej „gorączki brazylijskiej” byli autorami listów zgromadzonych w zbiorze wydanym przez profesorską rodzinę Kulów. Pisane jeszcze z drogi lub z miejsca przeznaczenia nigdy nie trafiły do adresatów. Skonfiskowała je poczta, bo rosyjscy cenzorzy uznali je za nakłaniające do emigracji, której przecież wszelkimi sposobami starano się przeciwdziałać. Witold Kula napisał w *Przedmowie* w następujący sposób:

Żaden z listów, które trafiły do piwnicznej skrzyni, a tym samym żaden z listów pomieszczonych w niniejszym tomie, nie doszedł do adresatów. To właśnie nadaje lekturze tych listów akcent dramatu. Małżeństwa rozbite, zaufanie braterskie zawiedzione, rodzice przed śmiercią nie pożegnani – setki dramatów indywidualnych zlewa się w jeden wielki dramat społeczny: dramat ludzi, którzy bez swej winy stawali wobec zadań, do których społeczeństwo ich nie przygotowało. Pamięć o tym, że żaden z publikowanych tu listów nie doszedł do adresatów, towarzyszyć musi ich lekturze od pierwszej do ostatniej strony. Listy nie doszły do adresatów, ale miały innych, ważnych czytelników. Że były uważnie czytane – o tym świadczą chociażby liczne podkreślenia czerwonym lub niebieskim ołówkiem carskiego cenzora. Podkreślone są przede wszystkim miejsca dotyczące sprowadzania rodzin, przesyłania „szyfkart”, zachęcające do emigracji¹².

¹¹ *Biwaki w Bremie*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 310, s. 1.

¹² W. Kula, *Przedmowa*, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 10–11.



Ryc. 1-2. Okładki dwóch wydań *Listów emigrantów...* z 1973 i 2012 roku

Jednak z drugiej strony fakt, iż te listy zostały zatrzymane, sprawił, że możemy je obecnie przeczytać. Jedynie 367 z wielotysięcznego zbioru, tylko te, które Witold Kula zabrał do opracowania z Archiwum Akt Dawnych na ul. Jezuickiej do domu podczas hitlerowskiej okupacji. Reszta z nich niestety spłonęła podczas Powstania Warszawskiego¹³. Bezдушność carskiej cenzury spowodowała, że nawet te niespełna czterysta listów stanowi zbiór wyjątkowy również w skali światowej¹⁴. Warto podkreślić, iż poza przekazem bardzo interesujących informacji, listy „pisane” najczęściej przez niepiśmiennych chłopów, czyli dyktowane niewiele bardziej wykształconym „pisennikom”, są zapisem chłopskiego języka mówionego z końca XIX wieku. Wszystko to sprawia, że cechują się osobliwą ortografią, gramatyką, stylistyką i leksyką.

¹³ O kulisach zebrania i wydania listów napisał Marcin Kula w bardzo osobistym eseju pt. *Listy nie doszły*, [w:] *Wszyscy jesteśmy migrantami*, red. N. Bloch, Poznań 2016, s. 46–59.

¹⁴ Listy polskich chłopów opublikowane wcześniej przez Williama I. Thomasa i Floriana Znanięckiego są późniejsze i nie zawierają listów „polskich” Żydów, ale monumentalne dzieło pt. *Chłop polski w Europie i Ameryce*, stało się klasyczną pozycją światowej humanistyki. Zob. W.I. Thomas, F. Znanięcki, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. I–V, Chicago 1918–1920. Edycja polska: W.I. Thomas, F. Znanięcki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I–V, Warszawa 1976.

Kilkadziesiąt listów napisano w jidysz, kilka po litewsku, niemiecku i rosyjsku. Listy te pochodzą od osób, których znajomość nowego kraju była jeszcze znikoma, żywe natomiast i świeże w pamięci wszystko to, co pozostało w opuszczonym właśnie starym kraju. Po ukazaniu się pierwszej edycji wydawnictwa znakomity badacz XIX wieku prof. Stefan Kieniewicz w swej recenzji tak oto napisał o ich wartości:

Listy te są dla nas bezcenne z dwójakiego względu. Po pierwsze, rejestrują na żywo, jak reagował chłop polski na poznawane przez siebie obce kraje, jak sobie dawał radę w podróży, w nowych warunkach pracy w Brazylii i USA. Po drugie, i to jest dla nas chyba jeszcze ważniejsze, listy te pozwalają odtworzyć mentalność chłopca polskiego jeszcze nie zniekształconą nowymi wrażeniami: jego zainteresowania, sposób rozumowania, obyczajowość, poglądy na stosunki społeczne i polityczne w Polsce pod zaborem¹⁵.

Listy pisane przez chłopów emigrantów znajdują się przede wszystkim w czterech częściach wydawnictwa *Listy emigrantów*, a mianowicie: *Listy z drogi* (to 17 listów od emigrantów, którzy nie dotarli jeszcze do celu swej drogi), *Listy z Brazylii* (zbiór listów od numeru 22 do 82), *Listy ze Stanów Zjednoczonych* (oznaczone są numerami od 83–259) oraz *Korespondencja z biurami podróży* (listy o numerach 347–361). Pozostałe części zawierają listy obcojęzyczne, głównie pisane w języku jidysz przez przedstawicieli społeczności żydowskiej.

Większość listów ma formę, którą W.I. Thomas i F. Znaniecki nazwali *bowing letter*, czyli „listu z ukłonami”. Zaczynają się one od takiego samego powitania, jakie wygłaszał gość przychodzący osobiście do domu, np. *Wstępujemy w Wasze progi i witamy Was temi słowy niech będnie pochwalony Jezus Chrystus!*¹⁶, albo *Niech ten list nie przestómpi proga jaś pochfali Boga niech będnie pochfalóny Jezus Hristus!*¹⁷, a kończyły długą listą pozdrowień dla wymienianych z imienia lub nazwiska członków rodziny, znajomych i sąsiadów: *Pozdrawiam Moscieńskiego i jego żąne i dzieci i Szymka Wiśniewskiego i Antka Bukowskiego i wszystkich Kolegą w zniąymych!*¹⁸ lub

¹⁵ [Rec.] S. Kieniewicz, *Listy, które nie doszły do celu*, „Nowe Książki” 1974, nr 24, s. 25.

¹⁶ List nr 111, Stanisław Górny z Jersey City, N. J. do Andrzeja Brzozowskiego, Działyń, pow. Golub-Dobrzyń, 3 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 265.

¹⁷ List nr 38, Ludwik Gmuchowski z São Matheus, Parana do Marianny Żółtowskiej (adres nieustalony; gub. łomżyńska). Pisane pod adresem księdza w Bremie, 1 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 171.

¹⁸ List nr 110, Michał Gołębiwski z Milwaukee, Wis. do Anny Kropkowskiej (?) Sokołowo, pow. Golub-Dobrzyń, 1 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 264.

*Ukłon dla wszystkich kumotrów i kumów i wszystkim znajomem. Kłaniamy się całej familji Państwa Lasockich. I jgrze z Panem Stanisławem czy go wzięli do wojska, czy nie!*¹⁹.

Taka formuła, jak podkreślają autorzy dzieła *Chłop polski...*, miała potwierdzić, że piszący, choć znajduje się daleko, nadal jest członkiem społeczności, którą opuścił oraz czuje się z nią solidarny i duchowo związany.

W wielu listach piszący, którzy niedawno przeprawili się przez Atlantyk, udzielają ich zadaniem ważnych rad członkom rodzin lub znajomym, którzy mają pójść w ich ślady. Emigranci musieli najpierw nielegalnie lub pod fałszywym pretekstem przekroczyć granicę między Królestwem Polskim a zaborcem pruskim, potem dotrzeć pociągiem „do wody”, czyli najczęściej do Bremy lub Hamburga, a następnie przeprowić się przez ocean i na miejscu odnaleźć czekającą na nich rodzinę lub przyjaciół. W przypadku wyjazdu do Brazylii często oznaczało to kolejną podróż statkiem, a następnie wozami lub wręcz na piechotę. Cała podróż potrafiła więc trwać 2–3 miesiące. Niejaki Antoni Czerwiński tak oto opisał swoją drogę do wyznaczonego celu w Brazylii trwającą od wypłynięcia z portu w Bremie 7 października do 23 listopada 1890 roku, a należy do tego dodać jeszcze jakiś czas od przekroczenia granicy Królestwa Polskiego do dotarcia do Bremy:

*[...] z Brymy 7 pasdziernika wyjechałem koleją 4 godziny do Bremen Chaw [Bremerhaven] i tam wsiedlim na okręt, to na wodzie jesse musielim 3 dni stać dopiero wyjechałim 10 pasdziernika. Okrentem jechałim 19 dni do Ryio Janeiro i tam wysiedlim na tej wyspie²⁰. Na wyspie 1 dzień. Stamton [stamtąd] nas zabrali na małe [okręty] i temi okrentami jechałem bes tydzień czasu do Porto Alegro i tam wysiedlim, w tem miesciscie [mieście, miasteczku?] bylim bes 3 dni na odpoczeniu. Stamton zabrali nasz na mały statek i niem jehałim 4 godziny wodom i na pierszem przystanku wysiedlim z niego i później nas zabrali na formanki tłomoki i kobiety a mesceźni koło formanek na pichtom. Formankami jechałem bes 4 dni do miasta Jzabeli [Isabel] i tam nasz zostawili [i] formanki. Dopiero nas zabrali s tego miasta na muły kobiety i tłomoki, a mesczyźni na swoich nogach do miasta Alfredo Chaue [Alfredo Chaves, Rio Grande do Sul] na mułach, to niedługo tylko 2 dni [...] Przyjechałim 23 listopada [...]!*²¹.

Czytając wskazówki przekazywane przyszłym podróżującym, czasem aż trudno uwierzyć, że autorzy listów w ogóle dotarli na miejsce. Sposobem,

¹⁹ List nr 41, Wojciech Jakubowski z Jaguary, Rio Grande do Sul do siostry (adres niezna-ny), 15 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 177.

²⁰ Ilha das Flores, tzw. Wyspa Kwiatów, wówczas obóz przejściowy dla imigrantów.

²¹ List nr 31, Antoni Czerwiński z Alfredo Chaves, Rio Grande do Sul do rodziny, Żyrardów, 3 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 163.

by trafić na właściwy statek w Bremie czy Hamburgu, były np. ulotki odpowiedniej kompanii okrętowej zatknięte za czapkę, które były wskazówką dla agentów tej kompanii, aby zaokrętować odpowiednich pasażerów. Piszący nagminnie przekreślali nazwy miast, do których docierali i swoje adresy, gdzie się zatrzymywali, co zauważalne jest już choćby w przytoczonym powyżej fragmencie listu. A oto kilka jeszcze wymyślnych nazw i przekreśleń z innych listów: wysepka i obóz przejściowy Castle Garden, gdzie trafiali wysiadający ze statków w Nowym Jorku, to „Kesegorda”²², „Kesel gardza”²³ lub nieco bardziej zbliżona nazwa „Keselgarda”²⁴. Z kolei stan Milwaukee pisany był jako „Mylwałki” (list 110), miasto Pittsburgh jako „Pitbuk” (list 99), miasto Detroit nazywane jest „Dedroj” (list 151), miasto Santa Catarina to „Santk Katayna” (list 60), a nazwę „Kunotojna” (list 143) trudno nawet odgadnąć. To tylko kilka przykładów radosnej twórczości nazewniczej chłopskich emigrantów. Inny z piszących taki podał adres swojego miejsca pobytu, na który prosił o odpisanie listu z dawnego kraju: „M b.f. Frenk Prylewski, Webster, Mass., Sołt Wilicz [czyżby South Village?], Nowek [North?] Ameryka”²⁵. Czy odpowiedź miała szansę dotrzeć do niego, gdyby list nie został zatrzymany z rozkazu cenzora? Takich mało precyzyjnych adresów można odnaleźć jeszcze więcej. Jak nikłą wiedzę o świecie mieli emigranci świadczy wiele innych fragmentów listów. W jednym z nich piszący z USA do kraju twierdził, że „do Brazeli to nie jest blisko, bo Brazelia jest koło Afryki”²⁶. Dopiero na miejscu w USA dowiadawali się nieco więcej o kraju, do którego dotarli, jak i o Brazylii, którą zaczynali traktować jako mniej przyjazne miejsce do emigracji. W jednym listów czytamy:

Także mi pises, ze do Brezelijy duzo ludzi odjesdzia, w Ameryce trochę lepi wiedzą o Brezelijy jak w Polsce, ale nie głupi ten narót, żeby jechał z Ameryki do Brezelijy bo tu mają gazety i mapy to wszystko wiedzą, dobrze, a oni jesseby redzi by się powrócić nazazat, ale nie będą mogli²⁷.

²² List nr 180, Jan Muszeński z Bayonne, N. J. do Katarzyny Muszeńskiej, Malszyce, pow. Golub-Dobrzyń, 27 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 346.

²³ List nr 170, Antoni Malicki z Du Bois, Pa. do stryja (adres nieznan), 20 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 336.

²⁴ List nr 87, Franciszka i Jan Borkowscy oraz Wojciech Melerski z Nowego Jorku do niejakiego Graboskiego, Róże, pow. Golub-Dobrzyń, 13 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 240.

²⁵ List nr 193, Franciszek Prylewski z Webster, Mass. do Jadwigi Prylewskiej, Wielkie Rychnowo, pow. Golub-Dobrzyń (?). Na ozdobnym papierze, 6 XII 1890, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 362.

²⁶ List nr 192, Wincenty Polski z Manistee, Mich. do M. Gierenia, Kleczew, pow. Konin, 24 IV 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 358.

²⁷ List nr 176, Jan Matyjanowski z Cleveland, Ohio do żony Anny, Mościska, pow. Rypin, 8 XII 1890, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 341.

Zasadnicze znaczenie dla wszystkich piszących chłopskich autorów listów miały kwestie religii i wiary. Wskazują na to nie tylko formy powitania rozpoczynające każdy z listów, w których pojawia się zawsze Pan Bóg lub Jezus Chrystus, ale przede wszystkim często zamieszczane opisy budowy polskich kościołów na obczyźnie, sposoby obchodzenia świąt katolickich za oceanem, odpowiadają rodzinom na niepokojące ich pytania, czy można tam należyście przestrzegać zasad katolicyzmu. Jeden z emigrantów, Wojciech Kozłowski, uspokajał w tym względzie swojego szwagra, pisząc do niego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w następujących słowach:

Kochany Szwagrze, dowiadujesz się czy tu są kościoły to tu kościołów jest dosyć polskich, ponieważ każdy katolik potrzebuje się pomodlić i podziękować Bogu, ale są i takie miejsca co nie ma polskich kościołów to idą do niemiecko katolickich albo do ajryskich [irlandzkich] to chociaż kazania nie zrozumie to Msza Święta tak jak i w polskim kościele odprawiają²⁸.

Niektórzy z chłopskich emigrantów dają też dowody polskiego patriotyzmu, opisując np. obchody polskich świąt narodowych i śpiewanie polskich pieśni patriotycznych, co było możliwe tylko na emigracji. Warto podkreślić, iż w części listów kraj, który właśnie opuścili (pisany nieraz wielką literą – „Kraj”²⁹ – np. listy 161, 165, 173), nazywają rodzinnym, czasem ojczyzną, zawsze Polską, są świadomi, że znajduje się ona pod zaborem rosyjskim, przez niektórych tylko nazywana „ruskim państwem”, bądź „ruskim krajem”.

Treścią wielu listów są rady i wskazania, udzielane przez emigrantów, zwłaszcza żonom pozostawionym na gospodarstwach, co i gdzie należy zasiać, jak przygotować pole do uprawy, itp. podpowiedzi. Obok często poruszanych spraw gospodarowania, chłopscy emigranci pisali także o troskach rodzinnych, o sąsiedzkich stosunkach i o niepokojach ogólniejszej natury dotyczących także opuszczonego niedawno kraju.

W niejednym liście odnajdujemy informację, iż świeżo przybyłym do Nowego Świata poszczęściło się i nieźle im się powodzi. Miarą dobrego życia była dla nich dostępność żywności i prostych przedmiotów, np. ładnych ubrań, a także możliwość wspomoczenia bliskich pozostałych w dalekim kraju. Ci, którym się powiodło, zachwalają dobrobyt odnosząc go do życia ich dawnych sąsiadów, czyli ziemiaństwa polskiego żyjącego w dworach. Czytamy więc np., że „co w krają pan zje w niedziele to w Ameryce prosty chłop

²⁸ List nr 144, Wojciech i Julia Kozłowscy, z Reading, Pa. do Józefa Wiszbowskiego, Świętosław, pow. Golub-Dobrzyń, 22 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 308.

²⁹ Thomas i Znaniński w publikowanych przez siebie listach zauważyli, iż ich autorzy stosowali duże litery w słowach, na które chcieli zwrócić szczególną uwagę odbiorcy. Czy można odnieść to spostrzeżenie do *Listów emigrantów*?

zje w sobote”³⁰ czy też „u nasz są ludzie teraz przeszło 17 lat, [mają] majątek jak u was szlachta polska”³¹.

W innym liście polska emigrantka do USA pisała:

*Ja pracuje we fabrycy, dosyć dobrze mi się powodzi, bięre 4 dol[ary] tygodniowo, ładnie się nachodze [tzn. jestem ładnie ubrana], ze wszystkim mi jest dosyć dobrze, dlatego chciałam, aby siostra także przyjechała [...]*³².

Ta sama autorka listu narzekała jednak na samotność w dalekim kraju bez rodziny, a także na brak kandydata na męża, bo chociaż

*[...] kawalerów jest tu bardzo dużo, tylko że się żenić nie chcą bo żeby na żony nie robili, ale może Bóg da, że i o mnie Pan Bóg nie zapomni i będnzie miał mnie w opiece swojej*³³.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na jedną kwestię, a mianowicie stosunek chłopskich emigrantów do fundamentalnych życiowych zdarzeń, takich jak małżeństwo, posiadanie dzieci czy śmierć bliskich osób. Prośba o przysłanie kandydatki na żonę znajduje się czasem w dalekiej części listu i często podyktowana jest wyłącznie względami praktycznymi. Śmierć zarówno dzieci, jak i dorosłych, piszący traktują jako niemal zwykłą rzecz. W liście z Brazylii przy opisie morskiej podróży czytamy:

*Możecie sobie wystawić, gdyśmy wsiedli na okręt było nasz przeszło 1800 osób a s tych umarło 4-ro dzieci od piersi, a urodziło się 7 więc nie było wielki różnicy*³⁴,

a w innym z listów brazylijskich, syn krótko napisał do rodziców: „zdrowie nasze nie nojzgorse, ale Franuś to pewno zić nie bedzie”³⁵. Informacje o śmierci dzieci podczas drogi czy już po dotarciu na miejsce pobytu zwykle podawane są w jednym krótki zdaniu umieszczonym nieraz gdzieś w dalszej części listu, np. „Muszę wam tysz donieść, iż córkę Annę pochowałem najmłodszą”³⁶.

³⁰ List nr 83, Katarzyna Baskiewicka z Nowego Jorku do ciotki (adres nieznany), 9 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 235.

³¹ List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 191.

³² List nr 117, Eny (?) Guzioska z Passaic, N. J. do Jakuba Mazanowskiego, Szucie, pow. Rypin, 1 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 272.

³³ Ibidem.

³⁴ List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 190.

³⁵ List nr 68, Antoni Stolarski z Caxias, Rio Grande do Sul do rodziców (adres nieznany). Pisał Jan Wietrzykowski, 25 I 1891, List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 217.

³⁶ List nr 50, Józefa i Antoni Lewińscy z Indaial, Santa Catarina do szwagra (adres nieznany), 22 III 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 191.

Listy emigrantów są także ważnym źródłem wiedzy na temat stosunków etnicznych panujących w Królestwie Polskim, w szczególności odniesień polsko-żydowskich, a dokładniej mówiąc chłopsko-żydowskich. Wśród 367 listów jest również 79 pisanych w jidysz. Analiza listów zarówno chłopskich emigrantów, jak i żydowskich autorów, sugeruje życie dwóch narodów obok siebie, lecz bez bardziej osobistych kontaktów. Brak w listach jakichkolwiek odniesień. Polacy i Żydzi, choć jedni i drudzy długo wyliczają w swych epistołach kogo pozdrawiają, nigdy nie przekazują pozdrowień przedstawicielom tej drugiej narodowości. Podobnie przedstawiając długą drogę za ocean, odbywaną przecież na tych samych statkach, nie odnajdujemy jakichkolwiek opisów wspólnych zdarzeń i przeżyć.

Na koniec jeszcze jedna konstatacja, analizując *Listy emigrantów* z pewnością uderzający jest w nich wątek „bezpowrotności”, gdyż tak postrzegał najczęściej emigrację niejeden z autorów listów, a szczególnie ci, którzy udali się do Brazylii, chociaż i w listach z USA nie jest to odosobnione odczucie. Chłop ze wsi Mościcka, pisząc do żony, jak ma zagospodarować majątkiem ruchomym przed wyjazdem do niego, zdawał sobie sprawę, iż może już nie wrócić do kraju:

*[...] zanieś do szwagra i niech stoją, jaz jezeli my kiedy powrócim, a jak nie powrócim to niech by zostały, i szwagrowi także [...]*³⁷.

Wielu wyrażało nadzieję, że może jeszcze kiedyś zobaczą swych rodziców, żony lub innych krewnych, pisząc chociażby: „Pozdrawiam siostry i wszystkich znajomych, a pragne zawsze się z wami jeszcze kiedy zobaczyć”³⁸. Z kolei inni zdawali się być wręcz pogodzeni z tym, że tak się niestety nie stanie. W jednym z listów ze Stanów Zjednoczonych Adolf Czajkowski, przebywający na emigracji z żoną, pisał ze smutkiem do rodziców pozostałych w kraju:

*[...] bo w sercu to smutek o to, że jusz z wamy pewnie nie bende sie weselił ani tyisz i widziół tak to me smuci bardzo bo jestem odłuncony ot was kochani rodzice jak owca od stada i wygnana w pole, a nie wolno jy przyjść wjienci*³⁹.

Kwestia definitywności migracji jest szczególnie poruszająca, patrząc przez pryzmat faktu, że za sprawą rosyjskich cenzorów listy nie dotarły do adresatów i nigdy nie zostały przez nich przeczytane. Takich listów zatrzy-

³⁷ List nr 176, Jan Matyjanowski z Cleveland, Ohio do żony Anny, Mościcka, pow. Rypin, 8 XII 1890, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 342.

³⁸ List nr 117, Eny (?) Guzioska z Passaic, N. J. do Jakuba Mazanowskiego, Szucie, pow. Rypin, 1 I 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 272.

³⁹ List nr 104, Adolf Czajkowski z Fishkill, N. Y. do Antoniego Czajkowskiego, Rogowo, pow. Rypin, 9 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 258.

manych przez władze rosyjskie musiało być wiele, gdyż piszący wielokrotnie dopytywali się, dlaczego nie dostali odpowiedzi na poprzednie listy, chcieli się dowiedzieć czy doszły wysyłane pieniądze lub szyfkarty, czyli opłacone z góry bilety na statek. Niektórzy dopuszczali myśl, że wysłana korespondencja mogła zaginąć w drodze, ale inni upatrywali w braku wieści sygnału, że zostali zapomniani przez bliskich, szczególnie przez żony. Wówczas ich związki małżeńskie mogły zostać poddane próbie stałości. Józef Jagielski, który udał się do USA, kiedy przez blisko trzy miesiące nie otrzymywał odpowiedzi od żony pozostałej w rodzinnej wsi z wyrzutem pisał do niej:

*[...] nie mam od ciebie żadnego odpisu i nie wiem co się znaczy, czy list nie doszedł czy mi nie odpisałaś i donieś mi czyś odebrała pieniądze, które ci przysłałem 15 rubli, to mi zara odpisz czyś odebrała czy nie. I donieś mi jeżeliś odebrała, a nie chcesz mi odpisać czyś się rozgniewała, czy o mie nie stoisz, bo ja tysz mogę się pogniewać i co ci powiedzieć dobrego, bo w Ameryce dużo żonów można nabyć za małe pieniądze. Ja miałem ci szyfkarte wystać, alie nie wyslie jasz mi list odpiszesz to ci szyfkarte wyslie i pszyjadziesz do mie razem z dziećmi [...]*⁴⁰.

Biedny nadawca listu, biedna niedoszła odbiorczyni, oboje nie zdawali sobie sprawy z tego, że to nie oni byli winni braku wymiany korespondencji pomiędzy nimi. Można mieć nadzieję, że chłop emigrant napisał jeszcze kolejny list, który może dotarł jednak do żony i dzieci oczekujących w jednej z wsi guberni płockiej na wieści zza oceanu.

Niniejszy tekst nie stanowi pełnej analizy chłopskich listów zamieszczonych w zbiorze *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, mającym dwa wydania, a opracowanym i przygotowanym do edycji przez rodzinę Kulów. Przygotowując po latach drugie wydanie książki, prof. Marcin Kula niemal nie ingerował w poprzedni tekst, opatrując go jedynie dodatkowym wstępem. Moim celem jest przede wszystkim chęć zwrócenia uwagi na to jakże ważne wydawnictwo źródłowe, które powinno stać się podstawą do napisania monografii opisującej z dzisiejszej perspektywy rzeczywistość tamtych czasów. Od kilku dekad faktycznie badania tzw. kwestii chłopskiej nie cieszą się uznaniem historyków, a szereg prac napisanych w poprzedniej epoce (przed 1989 r.) w ramach tej płaszczyzny badawczej wymaga przewartościowania i nieco innego „odczytania” źródeł. Może warto również skonfrontować ówczesną emigrację zarobkową z późniejszymi falami zagranicznych migracji Polaków „za chlebem”.

⁴⁰ List nr 120, Józef Jagielski z Pittsburgha, Pa do Franciszki Jagielskiej, Dulsk (lub Frankowo), pow. Golub-Dobrzyń, 2 II 1891, [w:] *Listy emigrantów* (1973), s. 273.

SUMMARY

A journey into the unknown. The fate of peasant emigrants to America from the „Brazilian fever” period in the light of letters to the country from 1890–1891

In the nineteenth century, the art of writing letters was known only to representatives of the then social elite stemming from landed gentry, intelligentsia and wealthy burghers. The majority of the population inhabiting Polish lands, that is, peasants, who are largely illiterate, wrote letters sporadically. Therefore, an extremely valuable source is the unique collection of letters published in the source publication entitled *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, edited for printing by the professor Kulów family. They became a publishing revelation, a collection of documents highly valued by historians, both for the history of economic migration of Polish peasants of the late nineteenth century, for the history of the Polish village and its culture, for the study of consciousness, peasants' generation grown in conditions after enfranchisement and in the growing capitalist relations in agriculture. The article is not a full analysis of peasant letters included in this collection. The aim is primarily to draw attention to this important source publication, which should become the basis for writing a monograph describing the peasant reality of that time from today's perspective.